

DZIENNIK WILEŃSKI



Redakcja czynna od 12-13 i od 19-24, Administracja od 9-19, w niedziele od 12-13. Redakcja i Administracja: Mostowa 1, telefon 12-44. Konto P. K. O. 98.187. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

Przebieg roku z ogłoszeniem i przewidywaniami 3 zł. 50 gr. Zagrancę 7 zł. Ogłoszenia: wiersz 30 gr. przed tekst i w tekście (3 lin.) 40 gr., za tekst (10 lin.) 15 gr., nekrologi 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Terminy druku mogą być dowolnie zmieniane.

Rok XX

Wilno, Piątek 3 Stycznia 1936 roku

Nr. 3

Od 1 stycznia 1936 r. można nabyć „Dziennik Wileński” i „Głos Wileński” w każdym urzędzie pocztowym Dyrekcji Wileńskiej
Żądajcie „Dziennika Wileńskiego” i „Głosu Wileńskiego” w urzędach pocztowych

Proces Ukraińców Wyrok, którego żąda prokurator

WARSZAWA. (Pat.) Wczorajsze posiedzenie Sądu Okręgowego w sprawie o zabójstwo śp. min. Pierackiego rozpoczęło się o godz. 10.45.

W dalszym ciągu przemawia prokurator Żeleński, charakteryzując rolę poszczególnych oskarżonych.

LEBED ORGANIZOWAŁ ZAMACH.
Jeżeli chodzi o Lebeda, to jest on — podkreśla prokurator — bezpośrednim organizatorem zamachu na ministra. Jest to fakt ustalony zarówno zeznaniami świadków, jak i ekspertyzami kaligraficznymi i innymi dowodami.

Wyczerpanemu — mówi dalej prokurator — rolę wszystkich, którzy pomagali bezpośrednio do zabicia ministra Pierackiego. Co do jednych oskarżonych argumentów jest więcej, co do innych, jak Hnatkowska czy Czornij, jest mniej, w żadnym jednak razie nie można z tego wnioskować, aby oskarżenie przeciwko komukolwiek było nieuzasadnione.

ORGANIZACJA UCIECZKI MACIEJKI.
Przechodząc do osk. Czornija, który jest pierwszym ogniwem w ucieczce Grzegorza Maciejki — oświadcza prokurator. U Czornija była zorganizowana „chata”. Czornij z dodatków nadzwyczajnych na miesiąc wiedział o zabójstwie ministra Pierackiego. Rozmawiając z Maciejką, Czornij musiał skłonić go do przybycia z wiadomością o zabójstwie, musiał w nim powstać pytanie, czy przybyść nie jest sprząwką zamachu. Z chwilą powstania tego przypuszczenia zrodziło się przestępstwo, gdyż dopuszczając tę możliwość, Czornij godził się z nią i gościem opiekował się nadal.

WINA MYHALA.
Przechodząc skończył do osk. Myhala, prokurator podkreśla, iż był on członkiem O. U. N. Myhal zajmował się kolportażem literatury, lecz ponadto w roku 1932 dostarczał Malucy broni, potem jest szefem wywiadu bojowego, uczestniczył w zamachu an konsulat sowiecki, w przygotowaniu do zamachu na komisarza Kossobudzkiego, zabija osobiście Baczyńskiego, przygotowuje zamach na pos. Matczaka, organizuje śmiertelny zamach na dyr. Babjia i bierze udział w przygotowaniu zamachu na drukarnię Jaskowa.

15 czerwca powiedział mu Roman Szuchewicz, że zabójstwo ministra, to „najlepszy nasz wyczyn”. Kiedy przez Kaczmareckiego Myhal wszedł w orbitę działania, aby ratować Maciejkę, pierwszą relacją było to, że jest to „gość, który zrobił ministra Pierackiego”. Myhal okazał Maciejce istotną pomoc w jego ucieczce, starał się o kontakty i wręczał legitymację wystawioną dla Maciejki.

WINA POZOSTAŁYCH OSKARŻONYCH.
Przechodząc do roli osk. Kaczmareckiego, prokurator stwierdza, że za udział w zabiciu Sobieńskiego był on skazany na 5 lat więzienia. Po wyjściu z więzienia niezwłocznie wstępuje znowu do organizacji. Bierze udział w zamachach. Uczestniczy w przygotowaniach do zamachu na komisarza Kossobudzkiego, usiłuje zabić Baczyńskiego, godząc weń nożem, towarzyszy Myhalowi w przygotowaniach do zamachu na dyr. Babjia i pomaga w ucieczce Maciejki. Kaczmarecki był bezpośrednim zwierzchnikiem Maciejki. Przyczynia się on do wyszukania

schronisk dla Maciejki i daje mu rewolwer. Pozostaje do omówienia rola oskarżonych Zeryckiej i Raka.

Mówiąc o osk. Raku, prokurator podkreśla, że był on członkiem O. U. N. i to zajmującym wysokie stanowisko, gdyż pa aresztowaniu Spolskiego, referenta i członka krajowej egzekutywy, wybór padł na osk. Raka.

Końcowy etap ucieczki Maciejki, jako niezwykle ważny, powierzył Baranowski łącznik pomiędzy władzami zagranicznymi O. U. N. a krajowymi osk. Rakowi.

Swe przemówienie prokurator zakończył słowami.

Wysoki sędzię, wszystko, co mówiłem

świadczy o winie i wszystko co mówiłem żąda kary. Was, panowie sędziowie proszę o taki wyrok, w którymby kara więzienia poniżej lat 10-ciu była wymierzona conajwyżej 3 osobom: Czornijowi, Zeryckiej i Rakowi. Panowie sędziowie proszę o taki wyrok, ażeby Kłymyszyn i Pidhajny otrzymali więzienie dożywotnie, proszę o taki wyrok, w którym Bandere, Lebeda i Karpyńca skazanie na śmierć, bo to jest wyrok, jakiego od Was żąda mocne państwo Polskie.

Na tem prokurator Żeleński zakończył swe trwające trzy dni przemówienie oskarżycielskie, poczem przewodniczący o godzinie 19.30 zarządził przerwę do jutra do godziny 10-tej rano.

ZJAZD REKTORÓW WYŻSZYCH UCZELNI

WARSZAWA. (Pat.) W dn. 2 bm. obradował w gmachu ministerstwa W. R. i O. P. pod przewodnictwem ministra prof. Wojciecha Świętosławskiego zjazd rektorów państwowych szkół akademickich.

Na zjazd przybyli rektorzy wszystkich państwowych szkół akademickich w liczbie 13-tu.

W toku obrad omówiono całokształt prac, dotyczących ogólnej sytuacji państwowego szkolnictwa wyższego. Szczególną uwagę poświęcono sprawom młodzieży aka-

demiczkiej i jego potrzebom materialnym w związku z ogólną koniunkturą gospodarczą. M. in. uchwalono postulaty, dotyczące doraźnej pomocy dla młodzieży a przedewszystkiem ulg w opłatach szkolnych.

Dla stałej współpracy z ministerstwem W. R. i O. P. nad realizacją postulatów zjazdu została powołana przez p. ministra komisja, złożona z rektorów uniwersytetu Jagiellońskiego, uniwersytetu Józefa Piłsudskiego i Politechniki Warszawskiej.

Zwolnienie więźniów

WARSZAWA. (Pat.) Na podstawie ustawy amnestyjnej zostanie zwolnionych z więzień w całej Pol-

sce w dniach 3 i 4 stycznia rb. około 20 tys. osób.

Audjencja u P. Prezydenta

WARSZAWA. (Pat.) P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dziś na łącznej audjencji p. prezesa rady ministrów Zyndram - Kościółkow-

skiego, generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Rydza-Śmigłego i ministra spraw zagranicznych Becka.

Zaginęli dwaj lotnicy francuscy

PARYŻ. (Pat.) Nietylko koła lotnicze, ale również cała francuska opinia publiczna znajduje się pod przykrem wrażeniem, wywołanem brakiem wiadomości o lotniku St. Exupery i mechaniku Prevost, którzy od czasu swego startu z Bengazi w niedzielę wieczorem nie dali o sobie dotychczas żadnej wiadomości. W Kołach lotniczych, jak twierdzi „Excelsior”, nie tracą jednak nadziei iż uda się odnaleźć St. Exupery'ego,

który naskutek defektu motoru mógł być zmuszony np. do londowania na pustyni.

KAIR. (Pat.) Według niesprawdzonych pogłosek, odnaleziono jakoby szczątki samolotu w zatoce perskiej.

WNIOSEK MONARCHISTÓW O POSTAWIENIE W STAN OSKARZENIA PREZYDENTA REPUBLIKI HISZPAŃSKIEJ.

MADRYT. (Pat.) Grupa deputowanych monarchistów wystąpiła z wnioskiem otwarcia dyskusji w sprawie postawienia w stan oskarżenia przed trybunałem gwarancji konstytucyjnych prezydenta republiki, prezesa rady ministrów i pozostałych członków gabinetu.

Gil Robles, przywódca akcji ludowej podpisał wniosek monarchistów, dotyczący premiera i ministrów, natomiast odmówił podpisania wniosku, dotyczącego prezydenta Hiszpanji.

Echa zbombardowania szwedzkiego Czerwonego Krzyża

STOKHOLM. (Pat.) Książę Karol przewodniczący szwedzkiego Czerwonego Krzyża, zwołał na czwartek posiedzenie prezydium tej instytucji. Komunikat o zwołaniu tego posiedzenia podkreśla, że ostatnie informacje prasowe zdają się wskazywać, iż włoski atak lotniczy na ambulanse szwedzki miał charakter odmienny niż pierwotnie przypuszczano.

Zarząd międzynarodowego Czerwonego Krzyża postanowił wysłać swego przedstawiciela w Abisynji dr. Junod na miejsce, w którym dokonano napaści lotniczej na ambulanse szwedzki, celem udzielenia pomocy rannym i dokładnego zbadania całej sprawy.

STOKHOLM. (Pat.) W sprawie bombardowania ambulansu szwedzkiego w Abisynji nadchodzą najsprecyzniejsze wiadomości. Dzienniki poświęcają tej sprawie specjalne wydania. Korespondent „Stockholms Tidningen” w Berlinie rozmawiał podobno osobiście przez telefon z Mussolinim, który nie dawał wiary wiadomościom o bombardowaniu ambulansu i twierdził, że muszą one być fałszywe.

ADDIS ABEBA. (Pat.) Tutejszy przedstawiciel międzynarodowego Czerwonego Krzyża oświadczył przedstawicielowi Reutersa, że w czasie bombardowania ambulansu szwedzkiego odniosło rany 2-ch lekarzy Szwedów. Poza tem 30 abisyńczyków zostało zabitych, a zgorą 50 odniosło rany.

ADDIS ABEBA. (Pat.) Delegat międzynarodowego Czerwonego Krzyża Brown oświadczył, że ambulanse szwedzki znajdował się w miejscowości Malka Dideka w odległości conajmniej kilometra od najbliższej stacjonowanych oddziałów. Dokoła ambulansu oraz na namiotach wymalowane były widoczne zdaleka emblematy Czerwonego Krzyża. Bombardowanie i ogień karabinów maszynowych nastąpiły niespodziewanie. Wszystkie zapasy żywności, medykamenty, namioty i dwa samochody sanitarne uległy zniszczeniu. Atak wydał się tembardziej niespodziewany, że samoloty włoskie przelatywały uprzednio nad ambulansem nie zrzucając bomb i nie ostrzeliwując sanitariuszy. Kierow-

nik ambulansu dr. Hylander raniony został w prawy bok, drugi zaś Szwed w głowę.

WYJAŚNIENIE WŁOSKIE.

RZYM. (Pat.) W związku z bombardowaniem na froncie somalijskim przez lotników włoskich namiotów szwedzkiego Czerwonego Krzyża, ministerstwo prasy ogłasza następujące wyjaśnienie. Ofiarą bombardowania jest dwóch rannych Szwedów, niema natomiast zabitych. Wobec tego, że nieprzyjaciel ustawia blisko szpitali swe namioty wojskowe, jest rzeczą niesłychanie trudną dla lotników rozróżnienia podczas bombardowania namiotów wojennych od namiotów Czerwonego Krzyża.

BOMBARDOWANIE BYŁO REPREZJĄ NA NIELUDZKIE OKRUCIENSTWA ABISYNIJ

RZYM. (Pat.) Prasa, omawiając fakt zamordowania lotnika włoskiego Minniti, któremu Abisyńczycy ścięli głowę, stwierdza, że akcja włoskich samolotów bombardujących była aktem sprawiedliwej represji.

„Lavoro Fascista” pisze, że przedstawiciele plutokracji, socjalizmu i imperjalizmu, gotowi zawsze ronić łzy w obronie biednej Abisynji nie przejmując się faktem obrazy praw ludzkich, której dopuszczono w Abisynji, ścinając głowę jeńcowi wojennemu. Tym wszystkim ludziom, pisze „Lavoro Fascista” odpowiada, że Włosi szanują znaki Czerwonego Krzyża, lecz znaki te nie powinny być nadużywane przez Abisynję dla ochrony namiotów wojskowych.

Prawo międzynarodowe wymaga, aby między siedzibami wojskowymi a szpitalami Czerwonego Krzyża istniała odpowiednia odległość, której nie zachowuje się w obozach abisyńskich.

„Giornale d'Italia”, pisze: Abisynja dopuszcza się nieludzkich ataków okrucieństwa oraz używa kul dum-dum. Nadszedł czas, aby zażądać od naszych władz wojskowych, aby te uciekły się wobec Abisynji do metod bardziej twardych i nieublagalnych.

Ataki samolotowe Lotnicy włoscy zabici

WARSZAWA. (Pat.) Według informacji abisyńskich przednie strażce włoskie wycofują się z pozycji, jakie zajmowały na południe, na wschód i na zachód od Makalle. W kierunku Makalle posuwają się z południowego wschodu wojska rasa Mulugeta.

Oddział gwardji cesarskiej, podążający w kierunku północnym z Dessie został zaatakowany przez samoloty włoskie, które rzucały bomby zapalające. Atak ten jednak nie wyrządził strat w szeregach abisyńskich.

Oficjalny komunikat abisyński ogłoszony w Dessie donosi o strąceniu w pobliżu Makalle samolotu włoskiego. Dwóch lotników włoskich

zginęło. Według drugiego komunikatu w północno - zachodniej Abisynji stracony został jeden z samolotów włoskich. Załoga, złożona z 4 osób zginęła.

Na froncie południowym działania wojenne były utrudnione przez rozmiękły naskutek deszczów teren. Daggabur był ponownie dziś bombardowany przez 4 samoloty włoskie.

OPOZYCJA PRZECIW NEGUSOWI
ADDIS ABEBA. (Pat.) Abuma Kyrylos, arcybiskup koptyjski w Abisynji, wizytuje prowincje północne, gdzie osobiście prowadzi walkę z rosnącym wciąż wśród pewnej części duchowieństwa wrogiem nastawieniem do polityki negusa.

Wilno miastem emerytów i nędzarzy

Wyniki spisu ludności

Główny Urząd Statystyczny ogłosił ostatnio niektóre szczegóły spisu ludności z dn. 9 grudnia 1931 r. dotyczące m. Wilna.

Z danych tych dowiadujemy się, że Wilno w dniu spisu liczyło 195071 mieszkańców (bez wojska koszarowego), w tym mężczyzn 88.290, a kobiet 106.781. Katolicy stanowią 64,6 proc. mieszkańców, prawosławni 4,8 proc., protestanci 2,1 proc., żydzi 28,2 proc., inne wyznania 0,3 proc.

Język polski, jako ojczysty zadeklarowało 65,9 proc., białoruski 0,9 proc., rosyjski 3,8 proc., litewski 0,8 proc., żydowski z hebrajskim 28 proc., inne 0,6 proc. Zastępuje na podkreślenie znikoma ilość osób posługujących się jęz. litewskim i białoruskim oraz stosunkowo b. znaczna ilość znających jęz. rosyjski za ojczysty.

Interesujące są dane dotyczące źródła utrzymania ludności, oraz zawodów. Z rolnictwa czerpie utrzymanie 2,7 proc. ludności, z górnictwa i przemysłu 34,7 proc., z handlu i ubezpieczenia 18 proc., z komunikacji i transportu 10,1 proc., z innych źródeł utrzymania 34,5 proc. Do tej ostatniej kategorii zaliczeni są wszyscy, utrzymujący się samodzielnie bez pracy zarobkowej (emeryci, osoby przebywające w przytułkach, więzieniach itp.) wraz z osobami będącymi na ich utrzymaniu. Ten wysoki odsetek ludzi bez

źródła pracy zarobkowej nadaje Wilno charakterystyczne piętno „miasta emerytów” i nędzarzy.

Pod względem zawodu na szczególne uwzględnienie zasługuje grupa mająca źródło utrzymania w górnictwie i przemyśle.

W przemyśle hutniczym i metalowym pracuje 4935 osób (samych ślusarzy jest 2009), w stolarstwie 3425, w przemyśle włókienniczym 1123, w garbarstwie 1569, w krawiectwie 7602, w szewstwie 7812, w piekarstwie 2366, w rzeźnictwie 2062, w drukarstwie i litografii 1437, w budownictwie domów 3977, w malarstwie i tapetiarstwie 1498.

W rubryce handlu i ubezpieczeń na ogólną ilość 35070 pracujących przypada: w handlu towarowym 18934 osoby, w zakładach gastronomicznych 2462, w obrocie pieniężnym 1969 osób.

Stosunkowo znaczna jest ilość osób pracujących w dziale komunikacji i transportu, bo 19755 osób, w tym poczta, telegraf i telefon zatrudnia 2387, koleje 9875, inne rodzaje transportu 6152.

Pozostałe działy są następujące: administracja państwowa 2847, samo rządu terytorjalnego 2866, służba bezpieczeństwa 3346. Kościół katolicki i związki wyznaniowe (niekatolickie) zatrudnia 1494 osoby, szkolnictwo 4497 (w tym szkolnictwo powszechne 1340) zakłady lecznicze 2334.

W zakładach fryzjerskich i kosmetycznych pracuje 1312 osób, w pralniach i maglach 1239, służby domowej jest 9447 osób, a emerytów i inwalidów 5586.

Wśród pracowników najemnych można przeprowadzić również podział na umysłowych i fizycznych. Odnosne cyfry przedstawiają się następująco: rolnictwo (um. 162, fizycz. 983), przemysł (um. 2451, fiz. 38354), handel (um. 4549, fiz. 10222), komunikacja i transport (um. 5291, fiz. 10015), inne zawody (um. 16979, fiz. 24861) osób.

„Osservatore Romano” o sytuacji międzynarodowej

„Osservatore Romano” zamieszcza dłuższy artykuł o sytuacji międzynarodowej, jaka się utworzyła obecnie po ustąpieniu min. Hoare'a.

„Fiasko planu Laval — Hoare — pisze organ watykański — zadało tragiczny cios polityce pojednawczej na terenie międzynarodowym. Opinia publiczna z nastroju pełnego nadziei i zaufania przeszła do nastroju pesymistycznego. Europa w tym roku obchodziła Boże Narodzenie niepokojnie i smutnie, najsmutniejsze bodaj Boże Narodzenie od czasów wielkiej wojny, bez żadnego słowa o pokoju, o pogodzeniu, o możliwości porozumienia. Burza na horyzoncie zdaje się wzmacniać, zaciemniając całe niebo... Nie pozostaje w tej krótkiej przerwie, jaką stanowią dni świąteczne, ludziom dobrej woli nic innego, jak tylko szukanie pośród gruzów, pozostawionych przez ubiegły tydzień, czegoś co by pozwoliło na odbudowanie tego, co zostało zbu-

żone. Ci, którzy realnie patrzą na życie i którzy chcą budować na zafianku do jutra, nie na mglistych abstrakcjach, lecz na rzeczach konkretnych, jako punkt wyjścia przy obecnych rozważaniach winni wziąć przemówienie Samuela Hoare'a, czło-wieka, który mówił jasno i wyraźnie i którego nawet prasa włoska nazywa „postacią prawą i sympatyczną”.

W końcu swego artykułu „Osservatore Romano” robi krótki przegląd tego, co nazywa „niepewne perspektywy położenia, od której zależy dalszy rozwój wypadków”, zaliczając doń m. in. demarche rządu brytyjskiego u pewnych mocarstw oraz nominację Edena, pisząc o nowym ministrze spraw zagranicznych następująco: „byłoby iluzją sądzić, że nowy szef Foreign Office oddali się obecnie od swej polityki osobistej, wskutek której stał się następcą Hoare'a...” (KAP).

Stypendja w Ameryce

W r. 1936 Fundacja Kościuszkowska w Nowym Jorku zamierza uruchomić ponownie kilka stypendjów fachowych, przeznaczonych dla osób pracujących w dziedzinie przemysłu rolnego - spożywczego, celem pogłębienia ich wiadomości przez roczną pracę w zakładach przemysłowych i naukowo - badawczych w Stanach Zjednoczonych A. P. Mają być uruchomione stypendja w działach: chłodnictwa, przemysłu

konserwów owocowo - warzywnych, przemysłu mięsnego (wędliniarstwo, konserwy, uboczne produkty, mikrobiologia).

Stypendystom gwarantuje się na przeciąg jednego roku utrzymanie, a także opiekę oraz wszelkie możliwe ułatwienia.

Bliższych szczegółów co do warunków stypendjów udziela Izba Przemysłowo - Handlowa w Wilnie.

Wielki wiec protestacyjny przeciwko prześladowaniu Polaków na Litwie

W związku z niesłychanymi prześladowaniami ludności polskiej w Litwie, które ostatnio specjalnie się zaostrzyły — dnia 31 grudnia w sali recepcyjnej Federacji PZO w Wilnie odbyło się zebranie przedstawicieli licznych organizacji społecznych i społeczeństwa wileńskiego, w czasie którego wszyscy zebrani, po

zaznajomieniu się z obecną tragiczną sytuacją Polaków w Litwie — jednomyślnie postanowili zwołać na dzień 5 stycznia 1936 r. (mieździela) na godzinę 12 min. 30 wielki wiec protestacyjny do sali miejskiej (ul. Ostrobramska 5).

Na tem zebraniu został powołany komitet organizacyjny wiecu pod przewodnictwem generała brygady Mikołaja Osikowskiego.

Podając powyższe do powszechnej wiadomości, wzywamy całe społeczeństwo, a zwłaszcza społeczeństwo i organizacje wileńskie do jaknajliczniejszego udziału wraz pocztami sztandarowymi w wiecu.

Dalsze szczegóły będą ogłoszone w prasie, radjo i plakatach.

Komitet Wykonawczy.
(Wszelkich informacji udziela sekretarjat komitetu w lokalu Federacji — Orzeszkowa 11-b, telefon 14-94).

STRAJK W FABRYCE „ARDAL” W LIDZIE.

W dniu 30 grudnia 35 r. zastrajkowało 650 robotników w fabryce „Przemysł Gumowy — ARDAL” w Lidzie.

Powody strajku były następujące: Fabryka wymówiła pracę robotnikom w liczbie 720 na dzień 28 grudnia 35 r., celem dokonania remontu, z zaznaczeniem, że wkrótce po Nowym Roku fabryka będzie ponownie uruchomiona.

W dniu 28 grudnia fabryka zaangażowała 650 robotników na dwa dni (30 i 31 ub. m.) dla wykończenia produkcji. Robotnicy przystąpili do pracy, lecz jednocześnie zażądali od dyrekcji fabryki przyjęcia na te dwa dni pozostałych 70 robotników, oraz przyrzeczenia, że po remoncie wszyscy robotnicy zostaną przyjęci. Dyrekcja odpowiedziała, że nie może zatrudnić na dwa dni wszystkich robotników, bo nie ma dla nich pracy, a również po remoncie nie może zatrudnić wszystkich, gdyż przejdzie na inny rodzaj produkcji, a mianowicie na produkowanie obu-wia letniego.

Po otrzymaniu tej odpowiedzi robotnicy porzucili pracę.

Wobec wytworzonej sytuacji dyrekcja fabryki zamierza zrezygnować z wykończenia produkcji, która trwałaby do 31 grudnia 35 r. i przystąpić do normalnego remontu, który był zapowiedziany przy wymówieniu pracy.

Kolęda i kult...

Echa wystąpienia p. Hłakowiczówny

Głośna jest już w Polsce sprawa bluznierczej kolędy Hłakowiczówny, zamieszczonej w gwiazdkowym numerze „Kurjera Porannego”. Pisałszy już o tem w „Dzienniku Wileńskim” z dn. 31 grudnia ub. roku.

Obecnie podajemy uwagi na ten temat, zamieszczone w krakowskim „Głosie Narodu”.

Hłakowiczówna — pisze „Głos Narodu” — nie jest żadną inkarnacją ducha Niemcewiczyńskiego z jego „Legend”. Nic wspólnego nie ma nawet z jakimś „antyklerykalizmem”. Przeciwnie! Hłakowiczówna cieszy się katolickich kołach dużym uznaniem i trzeba przyznać, że sobie

na nie dotychczasową twórczością zasłużyła. Twórczość ta bowiem obfituje w religijne motywy, odczute głęboko i w dobrej formie poetyckiej zrealizowane.

Skądże więc teraz, nagle, to — „bluznierstwo”?

Odpowiedź jest tylko jedna i bardzo prosta: Hłakowiczówna uległa pewnej psychozie na punkcie „kultu” Marsz. Piłsudskiego i — być może nieswiadomie — przeniosła na tę postać cechy prawie nadprzyrodzone. Kto się na to obraża, kto tę „kolędę” piętnuje jako „bluznierstwo”, kto w tem widzi zło, — powinien sięgnąć do jego źródeł i te źródła przynajmniej nazwać. W pierwszym rzędzie zaś ten, kto (jak „I. K. C.” i „Czas”) ponosi część odpowiedzialności za nadanie „kultowi” Marsz. Piłsudskiego takich form, jakie dziś ma... Piszący te słowa miał w rękę — niezdarłą zresztą — „pieśń za duszę Marsz. Piłsudskiego”. I musi powiedzieć, że była to raczej pieśń do (!) Marszałka Piłsudskiego. Te i inne objawy „kultu” świadczą, że jego „kapłani”, a zwłaszcza „kapłanki” nadali mu formy nieraz niewłaściwe i niezdrowe.

„Kult” człowieka jako pół-boga sięga bardzo odległych czasów... Napoleona nazywano „bogiem wojny”, ale żadnemu — zdaje się — z jego wielbicieli nie przyszło na myśl wygrażać się Bogu z powodu jego śmierci... Niezdrowe objawy „kultu” człowieka, o których piszemy, były obyczajem w Rzymie cesarskim, żeby się nie cofać jeszcze dalej w przeszłość.

Poeta - pochlebca nazwał Augusta „praesens divus” (bóg obecny). Domicjan kazał do siebie przemawiać: „Domicjan pan i bóg nasz”. Chrześcijanie zaś umierali wówczas nietylko dlatego, że nie chcieli palić kadzidła przed posągami bogów, ale i dlatego, że go nie chcieli palić przed posągami cesarów.

Dalecy jesteśmy od odmawiania zwolennikom Marsz. Piłsudskiego prawa do oddawania Mu honorów i najczulszych oznak czci. Jako katolicy jednak uważamy sobie za obowiązek zwrócenie uwagi, że ten „kult” przybiera nieraz formy, które rażą nasz świat uczuć. Mamy na myśli dzisiaj „kolędę” Hłakowiczówny. Ale nie tylko ten nieszczyśliwy występ b. sekretarki Marsz. Piłsudskiego.

ŻART, KTÓRY SIĘ ZŁE SKONCZYŁ.

W dniu 31 ub. m. o godz. 10-ej, Feliks Dokurniewicz, lat 18, m-c wsi Zawzańce, gm. solecznickiej, przywiózł zboże do młyna folw. Jaworów, gdzie dla żartu usiłował zatrzymać turbinę wodną i w tym celu chwycił za pas transmisyjny, został jednak porwany przez ten pas i okrecony na kole. Dokurniewiczowi oderwało lewą rękę i złamało prawą nogę powyżej kolana. Pokaleczonemu odwieziono do szpitala w Wilnie.

SPŁONEŁA BOŻNICA.

GRODNO. Przed godziną trzecią, w noc Sylwestrową, nieznanymi sprawcy podpalił bożnicę drewnianą, znajdującą się na przedmieściu. Koło węgla budynku podłożono szmaty, namoczone naftą. Ogień zaawazzył przejeżdżający tamtędy dorozkarcz. Powiadomił on o tem pobliskich mieszkańców, a ci wezwali straż ogniową. Ogień zdołano szybko ugasić, mimo że dosięgnął już sufitu. Władze śledcze wszczęły dochodzenie.

Sąd odparł ataki p. Szyrana na ks. Ostaniewicza

W dniu 12 stycznia roku ub. odbył się w lokalu Straży Pożarnej w m. Łużkach zabawa taneczna uroczona wystąpieniem kilku domorosłych aktorów.

Między innymi również wystąpił z kulekami miejscowy lekarz dr. Wsiewołod Szyran, który w ułożonych przez siebie zwrotach w sposób nieodpowiedni skrytykował działalność miejscowego księdza proboszcza Stefana Ostaniewicza, wyszydając zwłaszcza jego pracę w akcji katolickiej. Wystąpienie to chociaż bezimienne, było tak jaskrawe, iż każdy zrozumiał o kogo tu chodzi.

Wywołało to ogólne oburzenie wśród społeczeństwa nawet u inowierców.

Odpowiednia na to wystąpienie d-ra Szyrana była rezolucja powzięta przez zebranych w tym celu parafian, którzy potępiając gorszące zajście, postanowili ogłosić tę rezolucję w prasie.

Istotnie artykuł piętnujący postępowanie d-ra Szyrana ukazał się w Nr. 5 tygodnika „Nasz Przyjaciel” zatytułowany: „Łużki—powiat Działna”, a podpisany przez księdza pseudonimem „J. Moroz, sekr.”.

Czuając się dotkniętym na honorze, dr. Szyran zaskarżył ks. St. Ostaniewicza o zniesławienie, lecz Sąd Okręgowy po rozpatrzeniu sprawy ks. Ostaniewicza uniewinnił. Uniewinnił go również Sąd Apelacyjny, który w dniu wczorajszym rozpatrywał tę sprawę ponownie. (e)

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Refleksje choinkowe

W dzień Wigilii Bożego Narodzenia gdy światła z choinki rzucały blaski naokół nas, przeniosłam się myślą w przeszłość, kiedy to marzyłam o urzędzeniu dużej, dużej choinki na jakimś placu miejskim dla wszystkich, ażeby każdy z przechodniów czuł że taka choinka częściej i jego jest własnością, z której może czerpać tyle błogich uczuć, wspomnień w owe wieczory świąteczne Bożego Narodzenia.

I otóż co za radość napęłniła moje jestestwo, gdy ujrzałam na placu taką wymarzoną choinkę usta-

wioną przez ludzi czujących dobrze, a którym należy się uznanie, za ten pomysł napozór tak błahy. A jednak, z tej „choinki” nad głowami przechodnia przepływa silny powiew mocy Bożego Narodzenia.

Niejedną przechodzień patrząc na tą choinkę wczuwa się w niebiańskiej słodyczy wspomnienia: stajenki, żłobka, Trzech Króli ze wschodu...

Pokrzepiony na duchu z większą siłą ducha odchodzi ze słowami „Chwała Panu na Wysokości a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”.

WPLYW MAS NARODOWYCH

Ostatnie dwa lata w rozwoju Obozu Narodowego zaznaczyły się bardzo silnie. Idea narodowa opanowała polskie masy robotnicze. Świadczą o tym wypadki w Częstochowie, we Włocławku, na Górnym Śląsku, w Białymstoku, a przede wszystkim w Łodzi. Narodowa Łódź w przeciągu ostatnich dwóch lat urosła w naszym ruchu do znaczenia symbolu. Z Łodzi poszedł przez cały kraj jakby powiew odrodzenia. Wybory samorządowe łódzkie w maju 1934 r., Sieradz i Łęczycza, obrady i uchwały narodowej rady miejskiej, rozwiązanie teje rady, a wreszcie prawie zupełne wstrzymanie się ludności polskiej w Łodzi od wyborów w dn. 8 września 1935 r. świadczą, iż idea narodowa nietylko silnie oddziaływała na serca, umysły i wobraźnię robotników łódzkich, ale zorganizowała ich w szeregiach, świadomych swoich zadań i obowiązków. To już nie tylko narodowe nastroje, ale zorganizowana ruch narodowego awangarda i siła.

Przeobrażenia, których świadkami byliśmy w Łodzi i w okręgu łódzkim, wywarły wielki wpływ w całej Polsce. Najlepiej wpływ ten określił jeden z radnych żydowskich w Łodzi: „Należy zrobić wszystko, aby zaraza z ratu- sza łódzkiego nie rozlała się po całym kraju”. Rozwiązano radę miejską, ale to raczej wzmocniło organizację Stronnictwa Narodowego, a narodowa Łódź jeszcze w większym stopniu zaczęła oddziaływać na inne części państwa polskiego.

Nietylko zresztą wśród robotników zaznaczył się wprost sugestywny wpływ idei narodowej. Z równą słuszością można to powiedzieć o masach chłopskich. Pod sztandarami narodowymi organizują się rzesze włościańskie już prawie na terenie całej Polski. Chłop polski coraz bardziej rozumie, iż zmiana stosunków może nastąpić nie przez walki klasowe czy stanowe, ale przez przebudowę całego życia, wszystkich jego dziedzin, a tego dokonać może tylko prąd, który właśnie taką całość ogarnia i posiada program zreformowania tej całości. Chłop polski w szeregiach narodowych nietylko organizuje się, ale chce w nich odgrywać czynną i świadomą rolę. Wśród włościan posiada ruch narodowy nie tylko tysiące członków, ale także wyrabiają się na wci narodowi działacze chłopski i kierownicy. Proces ten odbywa się powoli, ale stale. Tem donioslejsze jest zjawisko, iż zaznacza się ono dobitnie właśnie w młodszych rocznikach, które wyszły z wojska.

Rozwój Obozu Narodowego wśród warstw ludowych posiada znaczenie nietylko przez to, iż daje siłę liczebną. Znaczenie jego jest głębsze i donioslejsze. Uwidacznia się już wpływ tego faktu na twórczość umysłową, literacką i artystyczną, a także na zagadnienia moralne. Idea narodowa przez masy podbija t. zw. inteligencję. Masy narodowe bowiem wytwarzają już same nie tylko działaczy społecznych i politycznych, ale narodowych poetów i artystów. Dość tutaj wspomnieć o Dobrzyńskim, o którego tomiku poezji tak pięknie na łamach naszego dziennika pisał Karol Hubert Rostworowski w numerze gwiazdkowym. Dobrzyński nie jest zresztą jedyny, już jest szereg cały, może mniej wybitnych, ale jemu podobnych.

Przytem postawa moralna zorganizowanych robotników i chłopów w Obozie Narodowym, posiada także swoją wymowę. Są to ludzie zdecydowani, pełni poświęcenia i hartu, gotowi do pracy i walki. Ta ich postawa uczy i zaraza, prostuje karki inteligencji, nakazuje jej stawać w tym samym szeregu. Warstwy inteligentne przekonują się, iż oportunizm, snobizm, dbałość tylko o osobiste wygody — to nie są cechy, któreby uprawniały do odgrywania roli kierowniczej. Są oznaki, iż t. zw. warstwy inteligentne zaczynają się otrząsać i zaczynają rozumieć, iż aby być czyn-

RZĄD BEZ OBLICZA

Tak samo jak Sejm i Senat, tak samo i rząd jest bez oblicza. Powody tego stanu rzeczy są wielorakie i różnorodne. Jedną z przyczyn jest bardzo ogólnej natury. Albowiem tak samo, jak każda władza ma istotne źródło, z którego pochodzi, tak samo i polityka, przez tę władzę uprawiana, musi dowieść swego pochodzenia.

Tak samo jak nie jest do pomyslenia, aby ktokolwiek mógł sprawować władzę, którego faktyczne prawo do rządzenia było niewiadome lub mogło być kwestionowane, tak samo i źródło, skąd rządzący czerpią swoje przekonania, poglądy ich na sprawy publiczne i na sposób ich prowadzenia muszą być znane. Pełna świadomość opinii publicznej w tej sprawie daje sprawującemu władzę obok faktycznego prawa jeszcze i moralne prawo, a również praktyczne uprawnienie do rządzenia i kierowania losem kraju. Im lepiej rzeczy te są znane szerokiemu ogółowi, im częściej zostały sprawdzone, tem lepiej wyjaśniają nam one drogę, po której rządzący kroczą. Leży to w interesie obu stron, a więc tkwi w tem również interes państwa i to bardzo poważny.

Z jednej strony zabezpieczeni są w ten sposób rządzący od bezpodstawnych lub urojonych zarzutów, od złośliwej i niesumiennej krytyki. Z drugiej dają one zapewnienie, że polityka będzie miała cechy stałości, a nie dorywczości, że oparta o polityczną przeszłość rządzącego wyjaśnia każde jego słowo, daje właściwą wagę i siłę każdemu jego wezwaniu, każde zapowiedzi i obietnicy. To jest jedyny źródło, skąd wypływa istotne zaufanie i do człowieka i do polityki, którą ten człowiek prowadzi. To nie da się niczem zastąpić. To jest konieczne dla każdej władzy, przy każdym ustroju, i w każdych warunkach, przy których wypada rządzić.

Dzisiaj, dla właściwej oceny sytuacji politycznej kraju, dla poznania nastrojów i poglądów, trzeba zrozumieć, że są one przede wszystkim skutkiem doznanych zawodów, że powstały one wskutek silnego rozczarowania i co do ludzi rządzących i co do systemu rządzenia. Trzeba ocenić wrażenie choćby faktu rozwiązania Bezpartyjnego Bloku z Rządem! Latami całymi powiatowe wydawnictwa tego bloku komentowały i wyjaśniały wszystkie posunięcia wszystkich następujących po sobie rządów, jako szereg zwycięstw nad kryzysem nad owozycją, nad rozpiętością cen i t. d. Wszystko, co szło od rządu, było celowe i rozumne. Wszystko było skierowane do wzmocnienia potęgi państwa. Oficjalne organy prasy wyjaśniały przy każdej zmianie rządu, że rząd czy też minister odszedł, bo spełnił powierzone mu zadanie, że zatłwił dobrze wskazaną mu drogę na tym czy innym odcinku! Wszyscy ministrowie odchodzili w blasku dobrze spełnionego obowiązku, każdy prawie że zasłużony dla Polski.

A tymczasem dzisiaj ludzie się dowiadują z ust nie byle jakich, bo z ust in-

nych ministrów, należących do tej samej grupy, że położenie państwa jest bardzo ciężkie, że trzeba dużych wysiłków ze strony społeczeństwa, aby naprawić skutki błędnej polityki finansowej, nieprzemyślanej polityki gospodarczej. To samo w samorządzie, to samo w szkolnictwie! Jakżeż w świetle tych nowych miarodajnych głosów wyglądają oświadczenia czynione poprzednio! Jakże to? Wszystkie rządy wypełniły swoje zadanie, a kraj znajduje się w nadzwyczajnym trudnym położeniu? Jakaż musiała być ta współpraca z rządem wewnątrz Bloku Bezpartyjnego, jeżeli ulega on rozwiązaniu? Nikt nie wierzy, aby rozwiązywano to, co było pożyteczne, co uczciwe i patriotycznie i bez korzyści osobistych pracowało dla państwa! Głosy przestrogi odzywały się dawno. Nawet w samym obozie rządowym ubolewano nad gatunkiem ludzi, którzy umieli wspiąć się wysoko po drabinie kariery. Czy dzisiaj umie się ocenić w dostatecznej mierze tę wielką krzywdę, jaką wyrządzili ci liczni ludzie na najprzeróżniejszych stanowiskach większych czy mniejszych? Czy tam, gdzie trzeba, zdają sobie sprawę, że tak krzywdzą, tak krzywdzą moralną tkwi w pozrywaniu naturalnych więzów, które każde społeczeństwo powinno łączyć z tymi, którzy stoją u góry i niem rządzą?

Dlaczego to piszę i dlaczego uważam za swój obowiązek ostrzec przed tem, o czym nie wszyscy wiedzą?

To, co się słyszy w stolicy kraju, że przeróżne kombinacje zmian, jakie zająć mają w rządzie, komentarze, jakie przytem są wypowiedzane, czynią wrażenie, jak gdyby chciano za pomocą tych projektowanych zmian naprawić w opinii szerokich mas wszystkie złe skutki, o których powyżej była mowa, zmienić usposobienie, uzyskać przychylność, zyczliwość, jak gdyby niewiara mogła odrazu ustąpić miejsca zaufaniu.

Tak nie jest, i na podobne zmiany natychmiastowe rachować nie można.

Tych właściwych wzędów nie nawiązuje się tak łatwo z wrotem. Więzy naturalne prowadzą przez przedstawicieli swego narodu. A tymczasem przez dziecinne swych działań pomniejszenie wpływów i znaczenia przedstawicielstwa narodowego. Wybrały dla osiągnięcia tego celu metody najłatwiejsze, ale najgorsze, powiem nawet najfatalniejsza w skutkach właśnie dla przyszłych rządów.

Gdyby Sejm, jako takie, gdyby opozycja, zasiadające w Sejmach, były zwalczane rzeczowo, gdyby umiano

opinję przekonać „argumentami”, a nie propagandą, że słuszność jest po stronie rządu, gdyby umiano wyjaśnić, że się grupy poselskie mylą, że ich przewidywania, ich obliczenia są niesłuszne, ich krytyka nieusprawiedliwiona, gdyby wreszcie życie potwierdziło słowa rządzących, a zadało kłam głosom opozycji, to naturalnie Sejm i taki jaki jest dzisiaj i inny, w normalny sposób powstały, byłby za rządem, byłby posłuszny rządowi, a jednocześnie zgodny z wolą i opinią narodu. Ale stało się wprost inaczej. Rządy wołały przechodzić i nad przedstawicielstwem narodowym i na tem, co ono mówiło, i nad głosami opozycji do porządku dziennego.

Dzisiaj społeczeństwo przechodzi, naturalną rzeczą koleją, ponad głosami z kół rządowych, rozlegającymi się czy z mównicy sejmowej, czy ze szpalt pism, czy przez radio również do porządku dziennego, i to bynajmniej nie ze złej woli, ze złych instynktów, z agitacji, ale dlatego, że tak się samo stało. To samo przyszło. Po tem, co było poprzednio, po tem, co ministrowie powiedzieli o swoich poprzednikach, co Blok mówi o sobie, gdy go już niema, jakżeż mogło stać się inaczej? Rząd zgubił „prawdziwą drogę do poznania potrzeb, myśli i nastrojów społeczeństwa. Wyciąga rękę, a nie wie jak i do kogo. Wyciąga w próżnię. Jest tyle organizacji, towarzystw, urzędów, a okazuje się, że to nie jest społeczeństwo!

Nie chciano liczyć się z przedstawicielstwem narodowym, gdy przedstawiało ono 70 proc., czy więcej społeczeństwa. Jakżeż miarno by się liczyć z tem, które zostało wybrane przez 20 proc. uprawnionych do głosowania, czy jeszcze mniej? Byłoby to paradoksem któregoż życia nie znosi. Byłoby jedno pogłębienie chaosu więcej. Byłoby opóźnienie współpracy, która naturalnie istnieć musi i przyjść musi. Współpraca może być i musi być, ale ody się wzajemnie znają obie strony. Rząd musi znać prawdziwe oblicze społeczeństwa. Społeczeństwo musi znać oblicze rządu.

Rząd przemawia tak, jak gdyby jego oblicze było znane powszechnie, jak gdyby każde jego słowo było rozumiane. Niestety, nie zna go i nie rozumie prawie nikt! Nic nie mówią nazwiska, nie mówią nic przeszłości politycznej. Rząd nie ma oblicza politycznego, jak każda ma urawniać politykę? Jakaż ona ma być? Przecież w każdej dziedzinie naszego życia, społeczeństwo domaga się więcej, aniżeli przedtem; nie tylko chce znać program, ale i metody postępowania i system rządzenia. Gdzie indziej i kiedy indziej o to nie pytano, bo nie było podstaw do przypuszczenia, aby metoda była niesłuszna, a system niesprawiedliwy! Obecnie wymagania te są na pierwszym planie.

Rządzący krajowi znani muszą być i jako politycy i jako administratorzy swoich ministerstw, a przede wszystkim jako ludzie. Tego chyba ma prawo wymagać opinia publiczna — ta, która nie wychodzi ani z założenia doznanej krzywdy, lub niesprawiedliwości, ani z punktu widzenia s'ronniczego, ale ze stanowiska dobrej woli, dbałej o Polskę przedewszystkiem. Ona to mówi: Jeżeli jest tak źle, to patriotycznym obowiązkiem jest dbać o gatunek ludzi, o ludzi, którzy byłiby znani i ze swej służby dla kraju i znanych ze stałości przekonań. Moralne i polityczne prawo do rządzenia, musi być conajmniej zrównane z praktycznym.

Czy na pytanie, nasuwające się coraz częściej i coraz natrętniej: „Dokąd dąży rząd?”, jest możliwe, aby w obecnych czasach, w dwudziestym wieku, społeczeństwo odpowiedziało sobie: Nie wiemy!

Czy może usprawiedliwić taki stan rzeczy?

SEWERYN CZETWERTYŃSKI

P. S'płczyński o nacjonalizmie

Nie bez wesołości czytamy w „Kur. Por.” taką oto ocenę ruchu narodowego:

„Wywodzi się z pojęcia jedności narodu, lecz karykaturyzując to pojęcie usiłuje uczynić zeń tamę dla swobodnego rozwoju procesów społecznych w narodzie, dla skierania się idei, myśli i poglądów, pokładając natomiast nieograniczoną ufność w szematyzmie i nacisku, t. j. poprostu w powszechnej beznamiętności”.

P. S'płczyński miał zapewne na myśli ostatnie 9-lecie, gdy pisał te oceny. Ale wiadomo, że w tem 9-leciu nie narodowcy rządili państwem.

PRZEGLĄD PRASY

„LIBERALIZM” KONSERWATYSTÓW

Rok 1936 ma być dla Polski rozstrzygającym w wyborze między systemem totalnym a liberalnym — twierdzi „Czas”. Organ konserwatywny oświadcza się za liberalizmem: „Istnieją tylko dwie ewentualności: albo nasz system polityczny zarwano pod względem personalnym jak i pod względem stosowanych metod zyska sobie zaufanie społeczeństwa, co będzie równoznaczne z koniecznością, i możliwością jego zliberalizowania, albo trzeba będzie przecz wszystko na przymusię, a wtedy dotychczas stosowane środki przymusowe okażą się niewystarczające i trzeba będzie sięgnąć do środków bardziej bezwzględnych, które cechują ustroje totalne”.

Sprawa nie jest tak prosta. Obóz Narodowy nie hołduje temu, co w społecielcu nazywa się liberalizmem, uznaje w szerokim zakresie prawa jednostek, podporządkowuje je jednak interesom narodu. Liberalizm zaś uważa prawa jednostki za punkt wyjścia, za dogmat polityczny; Polak i Żyd są dla niego jednostkami mającymi równe prawa i równe stanowiska w państwie. Totalizm oczywiście nie odpowiada ani tradycjom, ani duchowi polskiemu. Byłby on przeszkodą w rozwoju naszego narodu i państwa.

Co do „Czasu”, to był on dotąd najgorętszym i najbardziej serwilistycznym chwalcą sanacyjnego systemu. Z jego szpalt wychodziły najbardziej zadające ataki na opozycję antysanacyjną, w szczególności na Obóz Narodowy. Jego dzisiejszy „liberalizm” jest próbą przystosowania się do nowych czasów.

ŻYDZI PRZECIW ARABOM

Całe żydostwo protestuje przeciw projektowi nadania Palestynie Rady Ustawodawczej. P. Appenzlak uzasadnia opór Żydów takim argumentem:

„Są dwie Palestyny żydowskie: ta, która już przybyła na miejsce — i ta, którą zatrzymaną w drodze. Ta druga, po'encjonalna Palestyna, finansująca dzieło odbudowy... nie rezygnuje ze swych praw i domaga się usunięcia krzywdy... Dopóki naród żydowski nie weszli do Palestyny, żadne ciało — poza władzą mandatową, powołaną do porządku i wszystkiego co jest niezbędne dla utworzenia siedziby narodowej — nie może stanowić o ustawach kraju”.

Powołanie do życia Rady Ustawodawczej bez należytego udziału w tem współgospodarza kraju, narodu żydowskiego — jest koncesją na rzecz szowinizmu arabskiego, dokonywaną przez nas w naszej sprawie. W dziedzinie praw jest to napasę podobna do tej, jakiej dokonano ostatnio na niepodległość abysyńska”.

Porównanie jest nonsensem, ale nie o to chodzi. Uderza nas w rozumowanie Żydów zupełny brak zmysłu politycznego. Jest to przejaw pchły rasowej, która Żydom uniemożliwia realną ocenę sytuacji.

P. Appenzlak nie zastanawia się np. nad tem, że stworzenie Rady Ustawodawczej nie byłoby może dla Żydów mniejszym złem, gdyż skanalizowałoby opozycję Arabów w Żyżyko, na którego bieg mieliby wpływ i Anglii i Żydzi. Mogłoby Żydzi wówczas prowadzić jakąś polityczną akcję wobec Arabów, szukać kompromisu z jedną ich grupą, wykazywać wobec władzy mandatowej swe umiarkowanie, dobrą wolę. Tymczasem opór żydowski przeciw Radzie jednoczy Arabów i potęguje ich zacętość antyżydowska, a Żydom uzależnia od faski Anglii.

„W OBRONIE BELFRÓW”

P. Nowaczyński występuje w „Polonji” z obroną katechetów i „belfrów”, czyli profesorów gimnazjalnych w b. Galicji przedwojennej przed ujemną i niesprawiedliwą oceną, jaką znajdują oni obecnie w powieściach niektórych pisarzy (Zegadłowicz, Nowakowski, Alberti). P. Nowaczyński zna z własnego doświadczenia aż cztery galicyjskie gimnazja, zna także owo gimnazjum wędwickie, które p. Zegadłowicz w „Zmorach” przedstawił jako „pandemonium makabrycznego wyuzdaństwa, podgórska Gomorę i infernalne gniazdo żmij, poczwar, jaszczurów i ropuch”. Wykazuje pan N. z humorem i ciepłym sentymentem, że ciało profesorskie w tych szkołach było inteligentne, zycziwe dla młodzieży i wyrozumiałe, a np. w gimnazjum św. Anny w Krakowie składało się z prawdziwych uczonych i niepospolitych pedagogów. Z gimnazjów tych wyszło wielu znakomitych Polaków, wyszło także — dodaje pan N. sarkastycznie — wielu dzisiejszych luminarzy sanacyjnych.

„Niema sensu i racji nadal tak obsmarowywać w powieściach i nowelkach pedagogów z Lodomerji, skoro oni to wychowali nam nadrzędną państwowotwórczą elitę, dzięki której państwo kwitnie, prosperuje, konsoliduje się, krzepnie i t. p.”

Nawet po odrzuceniu tej ostatniej „zasługi”, zostanie dość tytułów dla wdzięczności i uznania wobec owych dziś tak lekkomyślnie oczernianych „belfrów”.



Na ilustracji widzimy 250.000 obrączek ślubnych, złożonych przez Włochów podczas ostatniej zbiórki na potrzeby Ojczyzny.

niem twórczym, to trzeba mieć odwagę i charakter, że nie wystarczy tylko patent czy dyplom.

Odbieramy wrażenie, iż najbliższy okres w rozwoju Obozu Narodowego zaznaczy się zmianą postawy inteligencji. Wówczas idea narodowa zacz-

nie przenikać wszystkie dziedziny życia narodu. Przetworzy ona sztukę, literaturę, natchnie naukę, zmieni obyczaje, przywróci znaczenie rodzinie, a wtedy nadejdzie także chwila, że napelni swoją treścią formy mechanizmu państwowego.

Walka z chałupnictwem

(Od własnego korespondenta)

Kraków, w styczniu

Krakowska Izba przemysłowo-handlowa podjęła wstępne prace nad organizacją chałupnictwa i przemysłu ludowego. Izba widzi w tej pracy możliwość wyzyskania zasobów naturalnych ziemi oraz wolnych rąk i czasu ludności wiejskiej i małomiasteczkiej, a w konsekwencji stworzenie dodatkowych źródeł dochodu dla gospodarstw drobnych na wsi.

Inaczej na to samo zagadnienie patrzy krakowska Izba rzemieślnicza. Uważa ona przemysł chałupniczy, domowy i ludowy za konkurenta, który nie wykupuje świadczeń przemysłowych, nie płaci podatków, nie zna ubezpieczeń społecznych. Dlatego Izba rzemieślnicza domaga się ograniczenia uprawnień tego najdrobniejszego przemysłu. Wskazuje ona słusznie na częste objawy partactwa i fuszarki, na niehygieniczne warunki pracy, na wyzysk chałupników przez finansujących ich kapitalistów.

Izby rzemieślnicze w Łodzi i w Kielcach złożyły rządowi odpowiednie memorjały. Izba w Kielcach wzywa wręcz do wyłączenia przemysłu chałupniczego. Największy nacisk Izba ta kładzie na to, że na niedzy chałupników żerują niesumieni kapitaliści. Jeden z nich ma mieć w Kielcach 6 kamienic, a chałupnikom za całodzienną pracę płaci 60 do 70 groszy.

Wielki przemysł łódzki od kilku lat konstataje, iż największe kolosy Łodzi padają i ulegają likwidacji, a krosna przenoszą się albo do mniejszych warsztatów, albo wręcz do chat. Dookoła Łodzi powstają całe osady, opierające się na chałupniczym, który dostarcza chałupnikom surowiec, zaliczkę na pracę i odbiera towar gotowy. Ten kapitalista unika w ten sposób bardzo kosztownego aparatu przetwórczego, otrzymuje towar taniej i tworzy konkurencję niebezpieczną dla normalnie zorganizowanego warsztatu przemysłowego. Ta nowa forma organizacji pracy zagraża nie tyle rzemiosłu, ile wielkiemu przemysłowi wielkokapitalistycznemu.

Władze w ciągu ostatniego roku (głównie w czerwcu 1935 r.) wydały rozporządzenia, określające charakter przemysłu chałupniczego, domowego i ludowego. Stosunek władz do tego przemysłu nazwać można zasadniczo przychylnym. Ale to stanowisko rządu nie podoba się ani Izdom rzemieślniczym, ani niektórym Izdom przemysłowo-handlowym. Podjęły one oczywiście zabiegi o zmianę stanowiska rządu. Wojewoda łódzki w specjalnym okólniku polecił starostom, aby ułatwiali kontrolerom Izby rzemieślniczej badanie, czy przemysł chałupniczy nie przekracza swoich uprawnień. Izba rzemieślnicza kielecka zorganizowała doraźny spis chałupników dla obmyślenia sposobów walki z ich konkurencją.

Niewątpliwie nie jest pomysłem rozwiązaniem, chałupnictwo finansowane i oczywiście wyzyskiwane przez kapitalistę-Zyda i nie Zyda, jak to dziś tak często ma miejsce. Nie mniej walka Izby rzemieślniczych i przemysłowo-handlowych z drobnym przemysłem,

nie tylko ludowym i domowym, ale i chałupniczym nie da i dać nie może rezultatów.

Już dziś z drobnego przemysłu żyje kilkadziesiąt tysięcy rodzin. Słyszałem nawet zdanie, że waresztatów chałupniczych mamy więcej, jak rzemieślniczych, a rzemieślniczych mamy 400 000. Nasza struktura gospodarcza wsi predystynuje nas wręcz do specjalizacji w dziedzinie drobnego, domowego przemysłu. Dla rolnika, osiadłego na karłowatym gospodarstwie, zajęcie drugie, dodatkowe, jest wręcz życiową koniecznością. To drugie zajęcie to przemysł domowy, ludowy, lub rzemieślniczy. Nie jest on tem samym dla rolnika, czem jest warsztat rzemieślnika, sklep dla kupca-fabryka dla przemysłowca. Nie może podlegać tym samym prawom ani tym samym obowiązkom co tamte. Byłoby błędem niedoceniać normalnych, o wysokim poziomie fachowym i technicznym, warsztatów rzemieślniczych czy handlowych. Ale nie mniej byłoby błędem i zamykanie oczu na wielką konieczność życiową milionowych mas, szukających uzupełnienia swoich zarobków w pracy chałupniczej czy w przemyśle domowym i ludowym.

Dlatego trzeba zdać sobie sprawę z istotnych potrzeb społeczeństwa polskiego w tej dziedzinie i do tych potrzeb dostosować środki działania.

Pierwsza dziedzina — to uregulowanie zakresu uprawnień i warunków pracy drobnego przemysłu. Druga — to jego organizacja.

Przemysł chałupniczy ma sens społeczny tylko wtedy, gdy wyzwoli się z zależności od kapitalisty, gdy zor-

ganizuje swoje spółki i spółdzielnie, swoje magazyny i sklepy, swoje składnice surowców gdy więc będzie pracował na rachunek swój, a nie kapitalisty.

Banki państwowe, specjalnie B.G.K., finansują wielki przemysł i wielki handel. Jakże i olbrzymie, a wdzięczne pole mają przed sobą te same banki i Państwowa Rada Spółdzielcza przy zorganizowaniu drobnego przemysłu ludowego, domowego, chałupniczego! Postawić na nogi, wyrwać z niedzy, upodlenia, zależności te setki tysięcy, a może i miliony rodzin czysto polskich! Toć to cel dla pracy pokolenia całego.

Bo — między innymi — tu właśnie tkwi jedno z podstaw przebudowy gospodarczej Polski.

M. W.

Polska na ostatnim miejscu

Statystyka małżeństw w Europie

Według danych Gł. Urzędu Statyst. w drugim kwartale 1935 r. na 1000 mieszkańców zawarto małżeństw (liczby w nawiasach dotyczą II kwartału 1934 r.): w Polsce — 6,4 (7,6), w Anglii: 9,7 (8,4) w Czechosłowacji 6,5 (8,5), Francji 7,6 (8,5), w Holandii 9,9 (10,3), w Niemczech 11,5 (12,0), na Węgrzech 7,9 (9,1), we Włoszech 6,5 (7,0).

Jak wynika z przytoczonych cyfr ilość zawieranych małżeństw w szeregu krajów spadła, przyczem Polska znalazła się na ostatnim miejscu.

Co stwierdził Instytut Naukowy w Puławach? Kredyt na wsi nie istnieje Nikt nie chce pożyczyć rolnikom

Badania Państwowego Instytutu Naukowego w Puławach nad zadłużeniem mniejszej własności rolnej w Polsce stwierdzają, że na dzień 1 lipca 1935 r. w porównaniu z rokiem poprzednim zadłużenie to zmniejszyło się zaledwie o 5,7 proc. Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę, że w ciągu ostatniego roku rolnicy zaciągnęli z konieczności nowe długi, to się okaże, że zadłużenie to zmalało prawdopodobnie mniej, niż wynosiła kwietniowa rata odliczenia. Nie jest to żadna niespodzianka, gdyż wiadomo było powszechnie, że rata ta została zapłacona stosunkowo przez małą liczbę dłużników. Zresztą celem ustaw odliczeniowych było zmniejszenie samego zadłużenia, lecz obniżka oprocentowania i rozłożenie opłaty długów na szereg lat.

Jeżeli jednak przyjrzymy się cyrom, zgromadzonym przez Instytut, to łatwo spostrzeczemy, że suma pożyczek, zaciągniętych przez rolników w r. 1934-35 w porównaniu z ubiegłymi latami spadła w sposób zastanawiający. W r. 1930-31 rolnik uzyskał kredyt w sumie 67,58 zł. na 1 ha., w tem kredyty towarowe wynosił 18 zł. W r. 1934-35 uzyskany kredyt wynosił już tylko 6,07 zł. na 1 ha. w tem towarowy stanowił zaledwie 1,49 zł. W ciągu powyższego okresu czasu ogólny kredyt uzyskany przez rolnika spadł o 90,7 proc., a towarowy o 91,7 proc.

Należałoby stąd wyciągnąć wniosek, że w rolnictwie w chwili obecnej kredyt prawie nie istnieje. G'osy, idące ze wsi, w zupełności to potwierdzają. Rolnik obawia się zaciągnięcia nowych długów. „Chociażby chciał kto — mówi jeden z

nich — zaciągnąć pożyczkę gdziekolwiek, to poprostu nie może się odważyć brać takiego ciężaru na swoje barki, że nie widzi możliwości zapłaty”. Z drugiej strony wierzy, że...

...czę, to zamiast procentu i oddania z podziękowaniem, będzie mnie wócił po sądach rozjemczych i oddawał przez 14 lat jak z łaski”.
Jak widzimy rolnik obawia się zaciągać długi, wierzyciel nie chce lokować gotówki w rolnictwie. W rezultacie — ku wielkiej szkodzie zarówno rolnika, jak gospodarki narodowej — kredyt na wsi zanikł niemal doszczętnie. Kredyt towarowy w ciągu całego roku wynosił zaledwie 1,49 zł. na 1 ha. Za te pieniądze można kupić parę kilo soli, ale ani o narzędziu, ani o nabyciu inwentarza żywego niema mowy. Dopiero teraz rozumiemy, dlaczego kupcy mówią, że bez kredytu handel nie mógłby istnieć. Prawdziwość tych słów rolnicy stwierdzają na sobie, ponieważ nie mogą otrzymać na kredyt ani narzędzi, ani nasion o odmianach uszlachetnionych, ani nawozów sztucznych i t. p., w rezultacie zmuszeni są do obniżania kultury rolnej posiadanych warsztatów.

Sprostowanie urzędowe

Komisariat Rządu na m. st. Warszawa wydał następujące pismo:

Do Pana Wydawcy Czasopisma „Warszawski Dziennik Narodowy” w/m. ul. Nowy Świat Nr. 47.

W związku z zamieszczonym w Nr. 197 czasopisma „Warszawski Dziennik Narodowy” z dn. 10 grudnia 1935 r. artykułem p. t. „Monopol tytoniowy i rolnik” na zasadzie art. 21 dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych z dnia 7.II.1919 r. (Dz. Pr. Nr. 14, poz. 186) proszę o zamieszczenie poniższego sprostowania:

Ocena tytoniu krajowego, dostawianego przez plantatorów Polskiego Monopolu Tytoniowego do przymusowego wykupu, odbywa się ściśle według przepisów klasyfikacyjnych, ustanowionych na każdy rok przez Ministra Skarbu w rozporządzeniach ogłoszonych w Dzienniku Urzędowym. Odpisy tych rozporządzeń są wysyłane w lokalach, w których odbierany jest tyton, w miejscach widocznych i dostępnych dla plantatorów. Ponadto w lokalach wystawione są na widok publiczny wzorcowe liście tytoniowe poszczególnych klas taryfowych, służące jako wzory przy ocenie podbieranego tytoniu.

Plantator ma możliwość stwierdzenia w trakcie odbioru, czy tyton jego odbierany jest zgodnie z obowiązującą taryfą wykupową, a w razie niezgodności z oceną przysługuje mu prawo odwołania się do t. zw. komisji szacunkowej, w której zasiada przedstawiciel plantatorów. Dopiero orzeczenie szacunkowe tej komisji jest ostateczne.

W tych warunkach wszelka dowolność w ocenie tytoni dostawianego przez plantatorów jest wykluczona.

Wykluczona jest również dowolność w oznaczeniu wilgotności tytoniu i strącaniu jego wagi na tę wilgotność. Wilgotność oznacza się drogą laboratoryjną na aparatach Schläpfera i stosownie do wyniku orzeczenie potrąca się wilgotność z ogólnej wagi tytoniu.

Tyton zawierający 13 proc. nadmiernej wilgotności czyli przeszło 30 proc. ogólnej wilgotności nie może być uznany według obowiązujących przepisów klasyfikacyjnych za materiał dobry surowcowy. Wyrażnie jest o tem mowa w § 5 rozporządzenia Ministra Skarbu z dn. 31 stycznia 1935 r. o normach szacunkowych i cenach wykupu krajowego surowca tytoniowego (Dz. U. R. P. Nr. 10 poz. 53). Z tej też racji autor artykułu nie uzyskał za tego rodzaju tytoni odpowiednio wysokiej ceny.

Niesłuszne jest twierdzenie autora artykułu, że uprawa tytoniu przy obecnych obowiązujących cenach jest nieopłacalna. Plantator prowadzący uprawę tytoniu i starannie i produkujący surowce dobrej jakości osiąga wysoki zysk, bezporównania wyższy, niż z uprawy jakiegokolwiek innego ziemioprodu. Traci na uprawie tytoniu tylko plantator niedbały, dostarczający tytoni niższy sort lub wręcz nieużyteczny.

O rentowności uprawy tytoniu świadczy coraz liczniejszy napływ rolników do uprawy tytoniu, z których tylko nieznaczna część uwzględniana jest z powodu ograniczeń produkcyjnych przy rozdziale koncesyj na uprawę tytoniu.

Za Komisarza Rządu
A. Wysokiński.

Ostrzem przeciw polityce ukraińskiej zwracają się uchwały zjazdu Starorusinów we Lwowie

Ze Lwowa donoszą nam:

Oprócz zjazdów ukraińskich odbył się we Lwowie również w czasie świąt Bożego Narodzenia ogólnokrajowy zjazd staroruski stronnictwa politycznego „Ruskiej Selańskiej Organizacji”. W zjeździe wzięło udział 394 osób z tego 287 w charakterze delegatów. Reprezentowanych było 34 powiatów z Małopolski środkowej i wschodniej, a także z Łemkowszczyzny. Obrady odbywały się w sali Teatru Rozmaitości, znajdującej się — jak wiadomo — w ruskim „Narodnym Domu”.

Referat ogólnopolityczny wygłosił adwokat z Żółkwi, dr. A. Chylak. Ponadto dyskutowano nad działalnością stronnictwa i nad jego organizacją finansową. Po obradach wybrano nowe władze stronnictwa z adw. Chylakiem na czele. Uwagę zwracał fakt, że do władz tych nie został wybrany ks. Jaworski, b. poseł z BB., współpracujący ściśle na terenie staroruskim z sanacją.

Na zjeździe uchwalono szereg rezolucji. Zadeklarowano więc ogólnoruską narodowo-kulturalną jedność i po-

tepiono ideę ukraińską. Podkreślono dalej lojalność Starorusinów wobec Państwa Polskiego, przyczem jedna z rezolucji stwierdza, że posłowie ukraińscy w sejmie nie mają prawa reprezentowania całego społeczeństwa ruskiego, a zwłaszcza jego części staroruskiej, pozbawionej własnych przedstawicieli. Zjazd zadeklarował również, że ze względów na skład staroruskiego stronnictwa szczególną uwagę winno stronnictwo zwrócić na zagadnienia wsi.

Rezolucje z zakresu życia kościelnego protestują przeciw ukraińskiemu polityce władz duchownych Cerkwi greko-katol. Zjazd uchwałił domagać się nadal osobnego biskupstwa gr.-kat. dla tych wszystkich parafii w Małopolsce Wsch., które nie zgadzają się z dotychczasowym nacjonalizmem ukraińskim w Cerkwi.

W zakresie szkolnictwa rezolucje domagają się odukrainizowania podręczników szkolnych i uczynienia ich bardziej pojętnymi dla ludności wiejskiej. Ponadto uchwalono domagać się oddania jednego gimnazjum państwowe-

go, dotychczas ukraińskiego, Starorusinom i uchronienia w ten sposób młodzieży staroruskiej od agitacji ukraińskiej. Na uwagę również zasługuje postulat wprowadzenia do gimnazjum we Wschodniej Małopolsce obowiązującej nauki języka rosyjskiego.

Oddzielnie należy wspomnieć o rezolucji, domagającej się oddania majątku ruskiego „Narodnego Domu” we Lwowie stowarzyszeniu tejże nazwy. Jak wiadomo, majątkiem tym administruje dotychczas komisarz rządowy, znany b. poseł BB. Baczyński.

KTO KORZYSTA z usług firmy

MARZĄCZKA OPTYCZNA
RUSZARD ŁACZYŃSKI



MARZĄCZKA
MARZĄCZKOWSKA 55
RÓG PIŁSA 30

TEN ZADOWOLONY prawdziwie

19)
G. O. BAXTER

Droga do San Triste

Autoryzowany przekład z angielskiego
Marii Wańkiewiczowej

Wyjeżdżali więc ludzie, nie mający pojęcia o zarządzie kopalniami i wskutek tego, stosowano wszędzie gospodarkę rabunkową. Człowiek, stojący na czele kopalni, dbał tylko o to, by zarobić dziesięć tysięcy dolarów rocznie. Podwładni dbali tylko o to, by otrzymać swoją część łupu. I tak dalej aż do ostatniego funkcjonariusza. W jednej z kopalni pracowano ze stratą. Myślałem, że trzeba będzie ją zamknąć. Oddałem ją w ręce zdolnego inżyniera i jak pan myśli, co był za rezultat? Powiem panu. Kopalnie rozszerzono, zbudowano nowe sztolnie. Po dwóch tygodniach kopalnia zaczęła przynosić, po odliczeniu wszystkich kosztów, dwadzieścia tysięcy dolarów miesięcznie.

Mógłbym panu opowiadać przez cały dzisiejszy dzień i jeszcze jutro o wszystkim czego dokonałem. Jednym słowem przekonałem się po roku, że pierwotna ocena wartości majątku oparta zresztą uczciwie na obliczeniach ówczesnego dochodu, była zbyt niska. Oceniono bowiem wartość całości na 5 i pół miliona, a ja w ciągu roku podniosłem dochodowość do sumy miliona i więcej pesosów. Nie koniec na tem. Przekonałem się, że mogę jeszcze powiększyć dochody. Należało włożyć pieniądze w różne inwestycje, w lepsze maszyny dla kopalni, w nowe dzetwa owocowe dla ferm, w nowe szczepy dla winnic, w nowy materiał hodowlany dla stad. Zainkasowaliśmy w tym pierwszym roku milion dochodu, wsadzi-

łem wszystko do ostatniego centa spowrotem w majątek.

Nie zatrzymałem ani grosza z należnych mi procentów od wpakowanych w ten interes dwu i pół miliona własnych pieniędzy. Nie zastanawiałem się wogóle nad tem. Bo pan musi zrozumieć, że postanowiłem zrobić na część Véreala cud.

Ten pierwszy rok był naprawdę dziwny i nie pozabawiony wielkości, ale zanim dobiegł do końca zaczęły się poważne kłopoty. Wydaleni przezemnie ludzie pałali ku mnie wściekłą nienawiścią. W ciągu trzech miesięcy strzelano do mnie dwukrotnie, a pewnego razu, jakiś fanatyk chciał wykorzystać mój sen i usiłował zgnać mnie nożem. To były dla mnie straszne przejścia. Bo wobec tego rodzaju niebezpieczeństw nie czuję się bardzo odważny. Nie mogłem jednak rzucić rozpoczętej pracy. Najalem osobistą straż, złożoną z czterech odważnych i porządnych ludzi. Czuli nademną, dwóch z nich nie opuszczało mnie ani na krok, podczas gdy dwóch innych spało. W ten sposób czułem się względnie bezpieczny. Wiedziałem jednak dobrze, że każdej chwili może mnie trafić jakaś zabłąkana kula. Po jakimś czasie nadszedł surowy list od Véreala, w którym pisał, że otrzymał wiele skarg na mnie i że wszyscy, których oddaliłem, muszą wrócić na uprzednie stanowiska. Odpowiedziałem mu natychmiast: on sam dał mi pełną plenipotencję i mam zamiar wykorzystać ją. Ale wiedziałem dobrze, że muszę jakąś to załatwić. Serce mi się krajało. Zdecydowałem się zagwarantować pewną emeryturę, wszystkim wydalonym przeze mnie ludziom. Postarałem się oczywiście, żeby te emerytury były możliwie małe, ale każdy z tych łobuzów mógł się doskonale z niej utrzymać, gdyż była ona tylko dodatkkiem do dochodów, które ciągnęli z pieniędzy ukradzionych Vérealowi w czasie służby.

Jak pan myśli, ile byłem zmuszony wydać na

ten cel w ciągu drugiego roku mojej administracji? Mówię panu, dziś jeszcze kraje mi się serce gdy o tem pomyślę: kosztowało mnie to niemniej jak trzysta tysięcy dolarów. Jedna trzecia miliona wyzruczona w błot!

Miałem jednak i ja swoje chwile zemsty. Nie zajmowałem się dobroczynnością. Gdy ksiądz przychodził do mnie w sprawach parafjalnych, nigdy nie było mnie w domu. Gdy przyłaziły różne cierpiące niedostatek łapserdaki, nie było mnie w domu. Siowem, zrozumieli wkrótce wszyscy, że teraz nastąpi nowa era, i czyjaś żelazna ręka administruje majątkiem Vérealów.

Może pan myśli, że emeryci byli zadowoleni z otrzymanych pieniędzy na zdobycie których nie potrzebowali nawet udawać pracy? Nic podobnego! Żadnej wdzięczności! Tylko nienawiść do mnie za to, że ich wydaliliśmy. Rożniny tych złodziei, nierobów i łotrów były od dwóch, trzech, czasem od dziesięciu pokoleń na służbie Vérealów. Nie być na służbie, równało się dla nich śmierć piekielną. Nie mogłem się pokazać na ulicach San Triste, tak przeklinano mnie i tak mi grożono. Musiałem wracać do miasta i opuszczać je ciemną nocą na bardzo rącznych koniach, bo ciągle niebezpieczeństwo zagrażało mojemu życiu. A jednak nie wyjechałem. Były to ciężkie dni i często nie sypiałem w nocy ze strachu. Ale nawet bojaźń nie mogła mnie ruszyć z miejsca. Trwałem na stanowisku i bezustannie cuda nie przestawały się dziać wokół mnie.

Mówiłem już panu, że pierwszy rok przyniósł milion dochodu. A następny?.. jak pan myśli? Zainwestowany milion wrócił się w całości i zjawił się drugi! Wpłynęło do kasy dwa miliony! Z tych pieniędzy musiałem wypłacić emerytury, ale pomimo tego dochód był ogromny. W głowie mi się kręciło od tych sum!

(C. d. n.)

Kronika wileńska

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Po chmurnym i miejscami mglistym ranku najpierw dość pogodnie, potem wzrost zachmurzenia.

W dalszym ciągu dość ciepło. Początkowo słabe, później umiarkowane wiatry z kierunków południowych.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— Adoracja. Zarząd Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet przypomina, że 3-go bm. jako w pierwszy piątek miesiąca odbędzie się w Kaplicy Serca Eucharystycznego (Mickiewicza 19-2) Adoracja Przenajświętszego Sakramentu od godz. 4 1/2 do 7 1/2 w. zakończona błogosławieństwem Przenajświętszym Sakramentem.

Z MIASTA.

— Sługawka na placu Łukiskim. Z inicjatywy Zarządu Miejskiego przystąpiono do urządzenia sługawki na placu Łukiskim. Wczoraj ustawiono budynek dla szatni, bufetu i t. p.

Sługawka otwarta zostanie w połowie bm.

Ze sługawki będą korzystać wszyscy za minimalną opłatą. Młodzież szkolna będzie posiadała wstęp bezpłatny. (h)

HANDEL I PRZEMYSŁ.

— Eksport rekawiczek wileńskich. W ciągu grudnia ub. roku wywieziono z Wilna do Belgii, Anglii i Szwecji 5000 par rekawiczek.

W styczniu wywiezionych będzie 3 tys. par. (h)

Z ŻYCIA STOWARZYSZEŃ.

— Sodaliczka Marjańska Akademickiej U. S. B. w Wilnie niniejszym powiadamia, że dziś, dn. 3 bm., o godz. 18 (bez kwadransa) odbędzie się w kaplicy Domu Sodal. (Zamkowa 8) Adoracja Najśw. Sakramentu.

ROZNE.

— Czarna Kawa. O godz. 21-23 u Czerwonego Sztralla XIII Konferencja Towarzystwa Pań Miłośniczek św. Wincentego a Paulo urządziła „Czarną Kawę” przy łaskawym współudziale artystów pp. W. Biszewskiej, Z. Bazerewskiej, St. Grabowskiej, J. Kropiwnickiej, B. Polakiewiczówny, M. Telmaszewskiej. Dochód z koncertu przeznacza

się na opał i żywność dla najbardziej szych. Wstęp 49 gr.

— Kursy księgowości dla właścicieli domów. W związku z ujednoliceniem systemu prowadzenia ksiąg dla właścicieli nieruchomości, Zarząd Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości m. Wilna, uroczami w dniu 10 stycznia rb. praktyczne kursy prowadzenia tych ksiąg pod kierownictwem Witolda Hichhejma autora ostatnio wydanej książki dla właścicieli nieruchomości.

Zapisy przyjmuje i informację udziela sekretariat Stowarzyszenia ul. Jagiellońska 14 od 10-ej do 12-ej codziennie.

KRONIKA POLICYJNA.

— Klótnie i bójkki. W dniu 1 bm. w herbaciarni Musi Kac (W.W. Świętych 2), Jan Nejman (Ludwisarska 9) i Bazyl Sambrow (Tatarska 18), będąc w stanie nietrzeźwym wszczęli bójkę i zdemolowali urządzenie herbaciarni. Właścicielka herbaciarni zameldowała, że w czasie tej bójki zginęło jej z bufetu 20 zł. Nejmana i Sambrowa zatrzymano.

— W tymże dniu około godz. 16-ej do mieszkania Weroniki Wróblewskiej (Popławska 13) przyszedł jej mąż Jan Wróblewski (Swierkowa 29), z którym Wróblewska wspólnie nie żyje. Wróblewski wszczął klótnię i usiłował oblać twarz Wróblewskiej kwasem siarczanym, lecz wskutek podjęcia mu ręki przez broniącą się Wróblewską sam doznał poparzenia twarzy. Wróblewskiego przewieziono do szpitala żydowskiego.

— Awantura w piekarni. W dniu wczorajszym w piekarni Bielica przy ul. Zawalnej 40 wynikła awantura, wywołana przez zwolnionego z pracy przez właściciela piekarni Motela Binkowicza (ul. Wilkomierska 66). M. Binkowicz wtargnął do piekarni w towarzystwie Jochela Iseja (zauł. Krupniczy 5), oraz Izraela Zilbera (ul. Wilkomierska 60). Wyżej wymienieni po krótkiej sprzeczce z właścicielem Bielicy, wszczęli awanturę, podczas której wylukli szczyby wystawowych okien, oraz obleli ciasto i pieczywo naftą. Zaalarmowana policja wszystkich awanturników zatrzymała.

WYPADKI.

— Skutki znachorstwa. Aleksandra Kalmykowa, zam. przy ul. Kościuszki 12-7 zatrzała się ciężko ekstraktem nieznanego zioła, które otrzymała od znachorki o nieustalonym nazwisku i zajęła w celach leczniczych. Ofiarę wiedzy znachorskiej przewieziono do szpitala św. Jakóba. (e)

— Zamach samobójczy. W barze „Polonia” przy zaułku Dominikańskim 2, otruła się w celach samobójczych esencją octową

Dla ciebie śpiewam

KINO „ŚWIATOWID”.

Bardzo miły obraz. Nie jest wprawdzie nowy i nieraz już o nim mówiono i pisano. Pochodzi z tej epoki filmu gdy główną atrakcją był głos. Dlatego też filmy tego typu przeważnie nudziły i robiły wrażenie nienaturalności.

Nie można tego powiedzieć o „Dla ciebie śpiewam”. Tu tryumfy zbiera nie reżyser, ani dekorator ale wykonawca głównej roli — głos Jana Kiepurę. I słuchając wspaniałego tenoru (n. b. oddanego b. dobrze, bez zniekształceń przez aparaty kina „Światowid”) zapomina się zupełnie o tem, że film nie jest „filmowy”, że akcja się dłuży itp. Zresztą co tu mówić. Idzie się na ten film aby usłyszeć melodie „Toski”.

Nad program: wyświetlany w kinach wileńskich od szeregu miesięcy dodatek krajoznawczy pt. „Polesie”. Nawiasem warto wspomnieć o tem, że kino „Światowid” i film obecnie wyświetlany są pod bojkotem żydowskim. Dzieje się to dlatego, iż „Dla ciebie śpiewam” powstało w atelier niemieckiej „Ufy”.

Przed wejściem do kina posterunki bojkotowe ostrzegające publiczność, a na sali tłok — niema wolnych miejsc. Bojkot nie udał się bo nawet widać trochę semiotów.

jedną z zatrudnionych tam kelnerek.

Desperatka odmówiła podania swego nazwiska. Odwieszono ją karetką pogotowia do szpitala św. Jakóba. (e)

— Niedopuszczalna samowola właściciela domu. Adam Torukiewicz, zam. przy ul. Holenderskiej 16, doniósł policji, iż właściciel zamieszkiwanego przez niego domu, Henryk Lewaszkiewicz, zatknął pakulami przewód kominiowy w celu zmuszenia go do opuszczenia lokalu. W sprawie wszczęte zostały dochodzenie. (e)

— Zaczadzenie. Spowodu przedwczesnego zamknięcia pieca ciężko zatrzała się czadem Ludwika Pietruszewska, l. 40 zam. przy Trajce Batorego 7-7. Po udzieleniu poszkodowanej pierwszej pomocy odwieziono ją do szpitala św. Jakóba. (e)

— Zbirowe zatrucie kiełbasą. Marja i Adolf Paszkiewiczowie, Aleksander Zmitrowicz, Weronika Bajeciewicz, zamieszkałi przy ul. Stefanickiej 25, oraz Józef Bałweda, Jadwiga Rożkowa, zamieszkałi w domu kolejowej przy ul. Poleskiej ciężko zatrzałi się kiełbasą nabytą w jatce Sienkiewicza przy ul. Wielkiej. Zatrutych po udzieleniu pierwszej pomocy ratunkowej przewieziono do szpitala.

W sprawie zbiorowego zatrucia wszczęte zostały przez policję energiczne dochodzenie. (e)

Teatr i muzyka.

— Teatr Miejski na Pohulance. Dzisiaj o godz. 8 m. 30 wiecz. w Teatrze na Pohulance wystąpi z jednym koncertem światowej sławy śpiewaczka murzyńska Caterina Jarboro, primadonna Opery w Chicago. W programie arje operowe, pieśni i Negro-Spirituals. Ceny miejsc od zł. 1.20 do 6 zł. Wszystkie kupony i znaczki nieważne. Bilety wcześniej do nabycia do godz. 4-ej w Teatrze Lutnia, zaś od godz. 5-ej popoł. w Kasie Teatru na Pohulance.

— Jasełka Polskie. Jutro, o godz. 4-ej popoł. Salejzajska Szkoła Rzemiosł odegra w Teatrze na Pohulance Jasełka Polskie. Przedstawienie przeznaczone jest na Biały Krzyż. Ceny propagandowe.

— Popołudniówka niedzielna. W niedzielę dn. 5 stycznia o godz. 4-ej popołudnia „Szczęśliwe małżeństwo” — z E. Wiczorkowską i A. Szymańskim w rolach głównych.

— Teatr Muzyczny „Lutnia”. Dzisiaj, operetka „Rose-Marie”. W rolach głównych: Bestani, Martówna i Wawrzukowicz. Znizki ważne.

Jutro rewja noworoczna „W Wilnie życie wrel”. Udział biorą wszystkie zespoły teatru „Lutnia”.

— „Mały gazeciarz” dla dzieci. W dzień święta Trzech Króli 6 bm. o g. 12.15 w pol. jeszcze raz grane będzie widowisko dla dzieci „Mały gazeciarz” W. Stanisławskiej. Ceny specjalnie niskie.

— Recital fortepianowy G. Ginzburga w Teatrze na Pohulance. W środę 8 b. m. odbędzie się jedyny koncert laureata I-go konkursu międzynarodowego F. Chopina — Grzegorza Ginzburga. Znany artysta grać będzie utwory: Mozarta, Liszta, Ravela, Bach-Bersoni, Paganiniego i innych. Zainteresowanie się koncertem słynnego pianisty — oblrzymie. Bilety w kasie zamawian.

— Teatr „Rewja”. Dzisiaj program rewiowy pt. „Noc Sylwestrowa”. Piątek przedstawień o godz. 6.30 i 9-ej.

Z za kotarstudio.

Piątkowy koncert symfoniczny w Polskim Radjo.

Program koncertu symfonicznego w piątek dnia 3 stycznia o godz. 20.00 przedstawia się niezwykle interesująco. Składać on się będzie z dzieła nie tylko pięknego, ale również niezwykle doniosłego dla formy operowej w muzyce, a mianowicie z uwerwury do opery „Ifigenia w Aulidzie” Glucka, pozmatem usłyszysz serenade Haffnera, dzieło Mozarta pełne przysłówiowej pogody i piękna; podwójny koncert d-mol na dwoje skrzypiec J. S. Bacha, wykonany przez J. Kamińskiego i Stanisława Stawroszewicza, wprowadzi nas w styl dawnych koncertów grossi. Pozmatem widzianą w programie nazwiska kompozytorów takich jak Schubert, Poot i Roussel. Koncert ten wykona orkiestra symfoniczna Polskiego Radja pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga.

WYSIEDLENIE POLAKA Z LITWY

Z granic Litwy wysiedlony został 40 letni Adamkiewicz Bolesław z pow. wilkomirskiego. Adamkiewicz pochodził z Wileńszczyzny i posiadał obywatelstwo litewskie. Wysłanie nastąpiło rzekomo z natury politycznej, gdyż Adamkiewicz bez zezwolenia władz prowadził szkołę polską. (h)

DO ABISYNIJ W POSZUKIWANIU PRZYGD.

Na skutek listów gończych zatrzymano koło Grodna 3 chłopców Mieczkowicza, Trejkę i Puszkę, którzy zbiegli z powiatu Wileńsko-Troczki do rodziców celem dostania się do Abisynji. Chłopcy posiadali przy sobie kompas, własnoręcznie wykute ze stali sztylety i 60 złotych gotówką. Zatrzymanych skierowano do rodziców. (h)

Kwintet smyczkowy Maliszewskiego w Radjo.

Znakomity polski kompozytor, nagrodzony w roku 1931 Państwową Nagrodą Muzyczną, Witold Maliszewski, skomponował szereg utworów kameralnych. Między innymi Kwintet Smyczkowy op. 3, który nagrodzony został jeszcze przed wojną przez Petersburskie Towarzystwo Kameralne. Usłysza go radiosłuchacze dnia 3.1 o godz. 18.00 w wykonaniu Baciewiczówny, Łosakiewicz, Tomasza Jaworskiego, Błaszkego i Kowalskiego.

Polskie Radjo Wilno

Piątek, dnia 3 stycznia 1936 r.
6.30 Kolenda. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Pięty. 7.20 Dziennik poranny. 7.30 Piosenki różnych narodów. 7.55 Giełda rolnicza. 8.00 Przerwa. 11.57 Czas i Hejnał. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Koncert. 13.00 Pięty. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30 Z rynku pracy. 13.35 Muzyka popularna. 14.30 Przerwa. 15.15 Codz. odc. pow. 15.25 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.30 Pięty. 16.00 Pogadanka dla chorych. 16.15 Koncert. 16.45 W klubie uliczników. 16.50 Przerwa. 17.00 Narodziny prasy polskiej. Felj. 17.15 Minuta poezji. 17.20 Recital śpiewaczy Ireny Gieraltowskiej. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Witold Maliszewski: kwintet smyczkowy op. 3. 18.40 Piosenki Jerzego Świętochowskiego, w wyk. autora. 19.00 Ze spraw litewskich. 19.10 „Muzyk i paniątka” felj. 19.25 Koncert reklamowy. 19.30 Wiad. sportowe. 19.45 Komunikat śniogowy. 19.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami. 20.00 Koncert. 22.30 Koncert żyweń. 23.00 Kom. met. 23.05 Muzyka taneczna.

P A N | Ogromny sukces! Największa tajemnica i zagadka naszego stulecia
GABINET figur woskowych

Calcokwle w NATURALNYCH KOLORACH. Nad program: Kolorowy odatek i najn. aktualia

HELIOS | NIEBYWAŁE POWODZENIE! Największy sukces polskiego filmu!
Adolf DYMSZA
w najnowszej wielkiej komedji muzycznej
W pozost. rol. M. Znicz, Cwiklińska, Halama, H. Grossówna, M. Cybulski, Orwid Chór Siemionował Chór Dana. Najpiękniejsze melodie cygańskie i romanse. Na żądanie publiczności CUD „KUKARACZA”.

DZWIĘKOWE KINO
ŚWIATOWID | Wielka sensacja! Dziś poraz pierwszy w Wilnie zachwycająco - piękny film
„Dla ciebie śpiewam”
Czarujące melodie! Humor! Tempol! Przepych wystawy! W rolach popisowych wszechświatowej sławy śpiewak JAN KIEPURA, oraz porywająca i uroczą MARTA EGERTH. Nad program atrakcje dźwiękowe. Uwaga! Dla uniknięcia tłoku, Dyrekcja Kina uprzejmie prosi Szanowną Publiczność o punktualne przybywanie na początki seansów: 4, 6, 8 i 10.15. W soboty i w niedziele początek od godz. 2-ej.

PORADNIA BUDOWLANA WILNO, J.W. FILIPA I TELEFON 20-25
INŻ. ARCH. B. ŚWIECIMSKIEGO GODZ. 3-5 POPÓŁ
porady urzędzenia wystaw i wnętrz, reklam świetlnych, przebudowy, remontów, izolacji od wilgoci i zimna, doraźne sprawdzanie rachunków

CASINO | Najnowszy TRIUMF genialnej
JOAN Grawford
W najnowszym sukcesowym przeboju Van Dyke'a
Zaczęło się od pocałunku

Nowe zagadnienie Ciekawe. Aktualne. Powszechne. Nad program: Dodatki i najn. aktualia

Kupno i sprzedaż
Drzewo fabryczne
dąb, jezion, brzoza, goba, klon, ołcha, leśniczyna — sprzeda majętność Eljaniszki, p. Mejszagała, pow. z tarzem i urzędzeniem od Wil. - Trocki. Pisemnie i ustne oferty przyjmuje się do 10 stycznia 1936 r.

SUKA
wilczyca, 7 mies. do sprzedania. ul. Stolarska 8 - 2 (Zarzecze).

Mieszkania i pokoje
Pokój
do wynajęcia z używalnością telefonu. Adres w Adm. „Dz. Wil.”

Mieszkania
3-4-pokojowego, w centrum miasta, wejściem od frontu, wygodami poszukuje. Wiadomość do Administracji „Dz. Wil.” pod Z. K.

Dwa pokoje
do wynajęcia umeblowane. Portowa 19, n. 11. —2

Nowość.
Tapczany automatycznie podnoszone oraz inne meble wysielane poleca
Wacław Mołodecki
WILNO, UL. JAGIELLOŃSKA 8.
Ceny konkurencyjne.

NAUKA.
PRACA.

KWALIFIKOWANA pianistka udziela lekcji gry fortepianowej najnowszą metodą. Przyjmuje akompanjament. Warunki dostępne, ewentualnie za obiad. Postępy zapewnione. Ul. Dobra 12-2. 53-2

ABSOLWENTKA szkoły Handl.-Przemysłowej chętnie przyjmie pracę w charakterze praktykantki w sklepie, zakładzie przemysłowym i t. p. Łaskawe zgł. do adm. „Dzien. Wil.” pod „praca”, tamże adres.

STUDENT U. S. B. udziela lekcji w zakresie gimn. specjalności: łacina, niemiecki. Zgłoszenia sub. „Wszczępolak” do adm. „Dz. Wil.” tamże adres.

Lekarze
DOKTOR **Haurykiewiczowa** przejazdem jest w Wilnie od 27.XII do 7.I. Dąbrowskiego 3 m. 2.

AGENTOW do sprzedania narzędzi rolniczych po wsiach poszukuje „Żniwo”, Lwów, Kuszewicza 6. —4

PRACOWITY z długoletnią praktyką pisarz - prowiantowy poszukuje posady do majątku. Posiada świadectwa b. dobre. Krzywe Koło 18-2. 280

SIOSTRA pielęgniarzka rutynowana, przyjmuje dyżury do chorych. Zatrzyki, masaże, bańki. Miejscowość obojętna. M. Wilno, ul. Kalwaryjska Nr. 12, m. 2, Kreniowa.

Pomożmy bliźnim

INWALIDA W. P. prosi o najskromniejszą ofiarę na kupno pasa bandażowego, lub jaką inną pomoc Antoni Marul, Kalwaryjska 37-27 lub adm. „Dz. Wil.”

Specjalny **RAJ B A T** Gwiazdkowy
każdy otrzyma
w POLSKIM SKLEPIE GALANTERYJNYM
Zofja Jankowska
WILNO, WIELKA 15.
Na podarki gwiazdkowe: wykwatna bielizna, najmodniejsze krawaty, bluzki, swetry, pończochy i t. p.

WSZYSTKO STANIAŁO
WYROBY ZE ZŁOTA I SREBRA, ZEGARY, BUDZIKI.
ZEGARKI KIESZONKOWE OD ZŁ. 4.--
U W. JUREWICZA
MISTRZA FIRMY P. BURE.
WILNO, MICKIEWICZA 4.

Kursy języków obcych
w lokalnym Instytucie Nauk Handlowo-Gospodarczych, ul. Mickiewicza (gmach Braci Jabłkowskich) w godz. popoł. Wykłada się dla dorosłych języki ANGIELSKI, FRANCUSKI i NIEMIECKI na trzech poziomach: elementarny dla początkujących, średni i wyższy (z dziedziny handlu, korespondencji, techniki i t. p.).
Również Kierownictwo Kursów przyjmuje tłumaczenia i ułatwianie wszelkiej korespondencji zagranicznej, tłumaczenia prospektów, dzieł naukowych i t. d.
Informacje i zgłoszenia od godz. 8-13 oraz od 17-20 w Sekretariacie Instytutu Nauk H-G. Żądajcie prospektów.

P.P. Kupcy Chrześcijanie!!!
Pamiętajcie, iż umiejętna reklama jest jedynym i niezawodnym środkiem dochodu.
OGŁASZAJCIE SIĘ W PIŚMIE CHRZEŚCIJAŃSKIM!!!
jakim jest
„DZIENNIK WILEŃSKI”
Najstarsze i najpoczytniejsze pismo na Wileńszczyźnie.
ADMINISTRACJA—Mostowa 1, czynna codziennie od godz. 9 do 20-ej, tel. 12-44.

